

Recenzja *Zapałki na zakręcie* Krystyny Siesickiej

Sięgnęłam po tę książkę, bo zaintrygował mnie tytuł. Wraz z bohaterką przeżywałam jej miłosną przygodę. Mniej zajmowały mnie inne wątki, np. relacje Mady z matką, z przyjaciółmi z Osady czy z sympatycznym Olem. Ale po przeczytaniu całości stwierdziłam, że powieść przeniosła mnie do jakiegoś realnego, ale innego świata.

Książka zawiera wyidealizowany obraz młodzieży spędzającej wraz z rodzicami wakacje w Osadzie. Młodzi są grzeczni, kulturalni, grają w tenisa. Wiem od rodziców, że dawniej grało się w kometkę albo w dwa ognie. Młodzież nie pije (poza Marcinem i Adamem, ale oni do wakacyjnej paczki nie należą), nie pali (poza Marcinem), spotyka się pod kolorowymi parasolami i zamawia... oranżadę. Co prawda tworzą się pary, a najbardziej wyeksponowani zostali Mada i Marcin oraz Miśka i niewidomy Piotr, ale ani słowa o pocałunkach czy obejmowaniu. Co za przykładna młodzież! I cudowny Olo! Kiedy przeprowadził śledztwo w sprawie Marcina, zachował się przyzwoicie, nie puścił pary z ust. Nie można też zapomnieć o zabawnym, trzymającym za zębami prawdę o Marcinie, pomocnym Wojtku. Na uwagę zasługuje także bohaterska harcerka, która, narażając własne życie, uratowała dziewczynkę. Tylko ten Hieronim, Roman i Mariola tworzą inny świat, a Marcin jest zawieszony pomiędzy dobrem i złem.

Jak skonstruowana jest ta postać! Chłopak popełnił błąd, ale nikogo nie obwinia, chociaż wokół niego byli ludzie, którzy popychali go do zła. Został ukarany, próbuje się zrehabilitować, nawet z niesympatycznego wczasowicza zmienia się w zaangażowanego ucznia, z oschłego wakacyjnego znajomego - w czułego, troszczącego się o biedną, głodną Madę adoratora. A scena, kiedy do kina przyniósł ukochanej swoje mięso z obiadu - rozczula! Jego ojciec ciągle przebywał poza domem, rodzina była zamożna, zatrudniała gosposię, Marcin dobrze się ubierał, mama codziennie chodziła do kosmetyczki. I w takiej rodzinie wykluło się zło. Ale Marcin pod wpływem właściwych osób (dobrotliwego, ciepłego jak przykładowy ojciec, kapitana Ligoty i jego syna oraz mądrej babci) będzie próbował wyjść na prostą. Nawet został gospodarzem klasy, co powodowało, że Mada czuła się jak „ministrowa albo żona premiera”. I ta działalność jedenastej klasy - kierowanie akcją walki z chuligaństwem liceum, która była częścią ogólnopolskiej walki ze złem. Wypowiedź Hieronima brzmiała niczym głos zabrany podczas zebrania partyjnego. Lekcja, podczas której poruszona był sprawa Marcina, także je przypominała. Socrealizm w czystej formie!

Tak właśnie odebrałam powieść Siesickiej. Dobrze, że słuchałam opowieści dziadków o dawnych czasach. Inaczej nie potrafiłabym sobie wyobrazić realiów, w jakich żyli bohaterowie. Bo kto teraz stoi w długiej kolejce przed kioskiem, żeby kupić prasę? Nie

rozumiem jednak, dlaczego maturzyści tak bardzo dbali o to, żeby nie spóźnić się do szkoły. Czy czyn, jakiego dopuścił się Marcin, to nie tylko wykroczenie? Czy jego przeszłość rzeczywiście jest tak mroczna, że nawet matka nie potrafi mu zaufać i ostrzega przed swoim synem matkę Mady? Obawiam się, że współczesna czytelniczka może uważać, iż Siesicka robi z igły widły. A jeszcze ten idiotyczny sposób Marcina na podryw: „Uważaj! Zapalka na zakręcie”. Jako tytuł słowa te brzmią dobrze, ale w tekście wprowadzone są na siłę, żeby był jakiś związek tytułu z treścią. Muszę jednak przyznać, że na mnie podziałały, bo dałam się uwieść i przeczytałam „Zapalkę na zakręcie”.

Kinga Pałyga